powód — muszu

Grzeczny taki, co to za powody, przecież co niedziele w kosciele,
i zawsze dzien dobry na ulicy.
A ludzi to pełno wokół niego było.
Co mu strzeliło do głowy, ze tak sam,
w samotności.

Ja sam strzeliłem.
Na oczach was wszystkich nacisnąłem spust.
Każdego poranka, ze szklanym spojrzeniem
brudziłem wam ręce swoją zimną krwią.
Topiłem się w swoich lękach i depresji,
z szyderczym uśmiechem, drwiąc ze swego losu.
A mówią, ze zwykle topimy się w ciszy
bez żadnych krzyków, machania rękami.
A ja krzyczałem swym słowem pisanym!
Machałem piórem po białym papierze!
I sam nie wiem czego się spodziewałem.
Ktoś umie czytać mnie między wierszami?

Ostatni ratunek zobaczyłem w tobie,
choć dłonie krwawiły od poprzednich doznań.
To także było do przewidzenia,
przecież tonący za brzytwę się chwyta.
A teraz w ciszy spójrz na swoje dłonie,
czerwona plamka? To wspomnienie o mnie.
Do końca już będzie, choć próbujesz zdrapać
Jak każdy z siedmiu miliardów powodów

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

muszu, dodano 17.10.2018 06:00

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.